

## **Chartres: Impresje z podróży w przestrzeni fizycznej i meta...**

W Chartres byłam dwa razy. Po raz pierwszy w roku 1983. Z tamtej pierwszej – bardzo pobieżnej, zaledwie kilkugodzinnej – wizyty została mi w pamięci jedynie zanurzona w barwach przestrzeń: w fiolecie przetykanym pasmami purpury, błękitu i złota, przestrzeń rozpięta między witrażami a kolumnami. Przez wiele kolejnych lat obraz ten wracał w snach wraz z cudownym poczuciem bezpieczeństwa: „oto miejsce twoje, tu jest dobrze, zostań...zamieszkać, ten skrawek przestrzeni zupełnie ci wystarczy...”.

Po raz drugi odwiedziłam Chartres w maju 2011 roku wraz z holenderską grupą studyjną. Podróż poprzedziły wówczas długie przygotowania, lektury, wykłady. Potem było pięć dni w hoteliku tuż przy katedrze i wspólne zajęcia.

### **Cóż tam robiliśmy?**

Oprócz codziennego kontemplowania całych portali lub poszczególnych motywów, oprócz długich posiedzeń przed witrażami zwiedzaliśmy kilkakrotnie kryptę (o tym niżej). Wspinaliśmy się krętymi schodami w górę i obchodziliśmy katedrę od zewnątrz, z perspektywy gołębiej, dachami (męka i ostatecznie radosne uczucie triumfu dla osoby z lękiem przestrzeni, a posiadam go w stopniu dość znacznym). Wędrówka została uwieńczona dla każdego z nas z osobna indywidualną wyprawą po wąskiej desce zawieszanej już zupełnie ‘w niebiesiach’ i spojrzeniem pionowo w dół, w maleńki otwór korespondujący dokładnie ze środkowym punktem (kwiatem lotosu) słynnego labiryntu wkomponowanego w posadzkę nawy głównej. Zapewniono nam także cały wieczór w katedrze wieczornej – mrocznej, zamkniętej już dla turystów, na te kilka godzin wyłącznie naszej. Śpiewaliśmy w blasku świec. Słuchaliśmy głosu skrzypiec: niewidzialnych, przesuwających się wolno, penetrujących w ciemności kolejne miejsca,

milknących gdzieś w odległym zakątku, to znów niespodzianie donośnych, dobiegających z bardzo bliska.

No i przede wszystkim: wędrowaliśmy – prowadzeni niejako dźwiękami skrzypiec w mroku rozrzedzonym tylko płomykami świec – labiryntem, aż do jego centrum i z powrotem. Również to było wielkim przeżyciem. Wraz ze mną wędrowało jednocześnie kilka osób, każda w pewnej odległości za następną. Czasem, dążąc po równoległych torach, zbliżaliśmy się do siebie frontalnie, na wyciągnięcie ręki, lecz zawsze na kolejnym zakręcie wszystko się zmieniało, drogi się rozchodziły, zamiast twarzy były już tylko plecy kogoś dopiero co tak bliskiego. No cóż, właśnie tak jak w życiu...

## **Katedra na wzgórzu**

W roku 1020 ówczesny biskup Chartres Fulbertus (inicjator również sławnej w średniowieczu przyklasztornej akademii, powrócę do tego niżej), wydał decyzję wzniesienia na wzgórzu Chartres kamiennej katedry w miejsce dawnego, zniszczonego pożarem kościoła. Zbudowano ją w stylu romańskim. W kilkadziesiąt lat później, w roku 1194 wielki pożar zniszczył miasto i większą część katedry. Ocalał portal zachodni, (nazywany dziś zwykle portalem królewskim), trzy okna witrażowe, a także krypta wraz z cennymi relikwiami. Podjęto decyzję natychmiastowej odbudowy. Budowało nie tylko miasto Chartres ale wręcz cała Francja, a nawet koronowane głowy z innych krajów europejskich. Budowano z pasją, w porywie religijnego uniesienia, z nakładem sił i kosztów niemających sobie równych. Monumentalna katedra w stylu gotyckim, którą dziś podziwiamy, powstała na przełomie XII i XIII wieku. Zbudowano ją w tym stylu jako jedną z pierwszych i – rzecz zadziwiająca – od razu stworzono budowlę architektonicznie doskonałą, najdoskonalszą. Wszystkie inne gotyckie katedry w Europie budowano na jej wzór, ta jednak pozostała niedościgła. Nie znamy nazwisk jej genialnych budowniczych, pracowali bezimienni *ad maiorem Dei gloriam*. Niewiele jest pewnie na świecie budowli, które badano i mierzono z równie pedantyczną wręcz precyzją. Dzięki tym pomiarom jedno stało się oczywiste: katedrę zaprojektowano od razu jako całość, łącznie z wbudowanym w posadzkę, zajmującym całą szerokość nawy głównej labiryntem. Podczas budowy trwającej wiele dziesiątków lat, podczas częściowej przebudowy (koniecznej po pożarach), nigdy nie stracono z oczu tej pierwszej całościowej myśli budowniczego. W przewodnikach turystycznych można

znaleźć dokładne opisy, zdjęcia i rysunki dokumentujące tajniki doskonałych proporcji, genialność konstrukcji nośnych. Masywność portali i zewnętrznych wsporników czyni możliwym zaistnienie wnętrza, które daje obserwatorowi uczucie wyniesienia poza granice własnego ciała, uwolnienia od praw ciężkości. Dzięki *stu siedemdziesięciu* oknom witrażowym (!) masywne mury tej monumentalnej świątyni ludzkości widziane od środka stają się wręcz ażurowe, darzą zachwyconego obserwatora kąpielą światła o takiej mocy i piękności, że samo patrzenie staje się wykraczaniem ponad fizyczność, poza ziemską przestrzeń.

Gdy kroczymy w stronę ołtarza, gdy wchłania nas potężna nawa główna, może być nam dane przeżywać czasem więcej niż doznania zmysłu wzroku. Zaczynamy jakby oddychać w rytmie, współuczestniczyć w gestach kolumn, sklepień, w kaskadach barw. Nawet bez słyszalnej muzyki, dzięki mowie barw i form architektonicznych świat we wnętrzu katedry zdaje się być zastygłą symfonią dźwięków. Po tylu stuleciach – (niemal) nienaruszona przez kataklizmy historii, (niemal) nieoszczędzona przebudowami – katedra zadziwia każdego dnia na nowo, cieszy serca przybyszów, intryguje umysły badaczy pragnących dotrzeć do źródeł jej tajemnic. A tajemnice owe nie wyczerpują się w cudzie konstrukcji samej budowli.

### **Chartres jako przestrzeń swobodna dla myśli i słowa...**

Katedra jest bowiem zarazem ostatnim materialnym dokumentem kultury duchowej sięgającej swymi korzeniami głęboko w czasy przedchrześcijańskie. Wzgórze Chartres to niegdysiejszy potężny tygiel swobodnej myśli i dialogu, soczewka, w której zbiegały się, pokojowo współistniały i w zadziwiający sposób wzajemnie inspirowały najistotniejsze prądy duchowe ówczesnej Europy i Bliskiego Wschodu.

Lektura i egzegeza Biblii szła tu ramię w ramię z gruntownym studiowaniem najlepszych owoców przedchrześcijańskiej myśli filozoficznej: dzieł Platona, neoplatoników, Arystotelesa. Do chrześcijaństwa 'oficjalnego' szerzonego przez misjonarzy dołączały się jawnie i bezkonfliktowo rozmaite motywy chrześcijaństwa ezoterycznego, np. nauka katarów, templariuszy oraz także – i może przede wszystkim

– prąd duchowy tzw. poszukiwaczy świętego Grala.<sup>1</sup> A wszystko to wyrastało w sensie dosłownym i przenośnym na fundamencie przedchrześcijańskich misteriów celtyckich.

Na szczycie wzgórza, dokładnie w tym samym miejscu, w którym stoi dziś katedra, istniało centralne dla całej Galii starożytne sanktuarium druidów.<sup>2</sup> Gdy w pierwszym wieku naszej ery misjonarze dotarli do tego miejsca, przyjęto ich życzliwie, a to co głosili – zwłaszcza zaś kult Dziewicy-Matki, dawczynie życia – uznano za potwierdzenie tajemnej wiedzy i przepowiedni staroceltyckich kapłanów.<sup>3</sup> Zgodnie z przekazem misjonarze napotkali na wzgórzu Chartres, w centrum krainy zwanej wówczas *Carnutum* gaj świętych dębów, w nim zaś źródło oraz grotę. W grocie odnaleziono niezwykle posążek z ciemnego drewna, przedstawiający siedzącą postać kobiecą z dzieckiem na kolanach, w koronie zdobionej motywem żółędzi i dębowych liści. O owym przedmiocie kultu druidzi mówili, że to „dziewica, która urodzi”, *Virgo paritura* (!) Posążek Dziewicy Matki przetrwał aż do czasów rewolucji francuskiej. Przechowywano go w krypcie. Sama krypta wraz z leczniczym źródłem (‘źródło silnego miejsca’ albo ‘silnego świętego’) była sercem katedry. Przez 200 lat, do XIII wieku spełniała rolę szpitala. Potem mnisi zamknęli szpital, a źródło i grotę zasypali. (Ich istnienie potwierdziły badania archeologiczne René Merleta przeprowadzone już na początku XX wieku). Posążek spalono podczas rewolucji francuskiej. *Notre Dame de Soubs terre*, którą może obejrzeć w krypcie współczesny turysta to jedynie dość toporna kopia oryginału i koronę ma..zupełnie bez żółędzi.<sup>4</sup>

Takie budowanie na dawnym, ‘mocnym miejscu’ było zresztą powszechną praktyką. Najstarsze katedry, kościoły, a nawet kaplice budowano w punktach, które dlatego uznano w praczasach za święte, że odczuwano w nich dobroczynne żyły energii

---

<sup>1</sup> Por. F. Lutters, *Het Graalmysterie en de zeven vrije kunsten*, Nearchus, Assen 2006; Sophia-Janet Aleemi, *Johannes der Evangelist in der Kathedrale von Chartres*, Verlag Engel&Co, Stuttgart 2011.

<sup>2</sup> Por. Juliusz Cezar, *De bello gallico* VI, 13.

<sup>3</sup> Oczekiwanie Zbawiciela, który narodzi się z Dziewicy, napotykaemy nie tylko w Biblii (księga Izajasza 11: prorocstwo, że z rodu Jessego narodzi się dziewica, która zostanie matką Mesjasza) ale też w wielu innych kulturach starożytnych. Nie sposób jednak zapomnieć o pewnej istotnej różnicy: w Starym Testamencie jest to przepowiednia jawna, jednoznaczna i zrozumiała dla wszystkich wyznawców Jehowy, natomiast w innych kulturach oczekiwanie takie należało do wiedzy ezoterycznej, dostępnej jedynie kapłanom. Ukrywano je ‘pod powierzchnią’ powszechnie znanych obrazów. W Egipcie w obrazie Izidy z dzieckiem Horusem, w greckich misteriach Eleusis w obrazie Persefony z Jaksosem. Oczekiwanie takie znane było również kapłanom misteriów staroceltyckich.

<sup>4</sup> Niektórzy historycy sztuki, np. Emil Mâle twierdzą jednak, że posążek spalony podczas rewolucji nie mógł być starszy niż z wieku XII i że tak silne związanie wzgórza Chartres ze staroceltyckim kultem Dziewicy Matki wcale nie musiało się w tym wypadku wiązać z kultem materialnego przedmiotu. Motyw żółędzi oraz liści dębowych w koronie Dziewicy jest natomiast wyraźnie widoczny jeszcze na zachowanych siedemnastowiecznych rycinach przedstawiających *Virgo Paritura* (np. miedzioryt z miejscowości La Roux *La Vierge de Sous-Terre* z roku 1682).

tellurycznej (pola geomagnetycznego). Podobnie jest w przypadku Katedry Wawelskiej, katedry w Kolonii, w Sienie czy Santa Maria Sopra Minerva w Rzymie.

## **I jeszcze kilka innych faktów stanowiących o osobliwości katedry**

Oś katedry nie przebiega z zachodu na wschód (a tak z reguły wówczas budowano). Odchyła się, i to znacznie, w kierunku północno-wschodnim. Jest zorientowana na dzień przesilenia letniego: na 21 czerwca i punkt, w którym wschodzi wtedy słońce. (To było u Celtów najważniejsze święto w roku. Tak samo sytuowano sanktuaria w Stonehenge czy Karnak.). 21 czerwca przez nieoszkloną część witrażu Saint Apollinaire wpada do środka promień słońca dokładnie na białą kamienną fluzę, która jest wkomponowana w posadzkę.

W witrażach można (jeśli się wie, gdzie szukać), odnaleźć fascynującą symbolikę chrześcijaństwa ezoterycznego: np. symbole templariuszy, symbolikę świętego Grala.

Zdumiewające jest również i to, że oblicze Boga Stwórcy to w Chartres oblicze Syna, to Logos z Ewangelii świętego Jana, Chrystus w aspekcie kosmicznym.

Zresztą właściwie wszystko jest w Katedrze 'wielowymiarowe', przebogate w znaczenia. Wniebowstąpienie Chrystusa (portal zachodni) to także rozbudzenie duszy do przeżyć mistycznych.

Katedra jest poświęcona Najświętszej Marii Pannie i świętemu Janowi Chrzcicielowi. Matka Boska uosobia misterium narodzin Dzieciątka, lecz właśnie tutaj oczywiście także misterium narodzin całego kosmosu wraz z hierarchiami anielskimi i wszystkimi królestwami świata stworzonego (portal północny). Kult 'dziewicy przy źródle', który napotkali misjonarze w sanktuarium druidów okazuje się jednym z potężnych praobrazów ludzkości o najgłębszym, uniwersalnym, międzykulturowym i międzyreligijnym znaczeniu. Jesteśmy u źródła wiecznego życia. Dziewica jaśniejąca nad wodami to *fons vitae*, Gwiazda Niebiańska, *Stella Maris*.

Śpiąca Maria (w portalu zachodnim) to w tym kontekście także nieświadoma, śpiąca i czekająca na rozbudzenie dusza człowieka. Dziewica Maria siedząca na tronie to zarazem mądrość Boża, Sofija, której nie bez powodu towarzyszą w portalu zachodnim, a także wielokrotnie na witrażach białe gołębie (obraz wyższej duchowej mądrości).

No i mamy jeszcze w Chartres najcenniejszą relikwię kultu maryjnego, tak zwaną świętą tunikę Marii, fragment szaty, którą zgodnie z przekazem Matka Boska miała na sobie w noc narodzin Dzieciątka Jezus.

Już w wieku IX, to znaczy na długo przedtem zanim zbudowano katedrę, prestiż ówczesnego wczesnochrześcijańskiego kościoła ogromnie wzrósł dzięki niezwykłemu darowi cesarza Karola II Łysego, wnuka Karola Wielkiego. Dlaczego podjęto tak zdumiewającą decyzję? Dlaczego zabrano relikwię z katedry w Akwizgranie i przewieziono do Chartres? Czy zadziałał tu *genius loci*? W każdym razie właśnie dzięki tunice Marii niesłychanie wzrósł prestiż katedry jako celu nigdy nie malejącego strumienia pielgrzymów. W 1793 roku fanatycznie antykościelni jakobini otworzyli skrzynię z relikwią w przekonaniu, że jest pusta i że dostarczy im to kolejnego dowodu 'wyrafinowanych oszust sług kościoła'. A tymczasem znaleziono w skrzyni pięciometrowy płat materiału, który wyglądał na bardzo wiekowy. Pszeor klasztoru, którego poproszono wówczas o ekspertyzę, stwierdził, że materiał musi być orientalnego pochodzenia i że prawdopodobnie pochodzi z pierwszego wieku naszej ery. Podczas tej profanacji zaginęła znaczna część relikwii. Niewielki fragment ocalał i nadal można go oglądać. Tego rodzaju relikwia działała z niesłychaną siłą na uczucia średniowiecznych ludzi. Przeniesienie tuniki Marii Panny do Chartres oznaczało *realne przeniesienie siły*. Cała katedra stała się w pewnym sensie szatą Marii, a zatem niezwykle istotną pomocą w procesie, który stanowił cel wędrówki pobożnego pielgrzyma: wewnętrzną przemianę, duchowe narodziny.

A drugi patron katedry, Jan Chrzciciel to wszak *Prodromos*, ten który przygotowuje drogę Panu, głosząc słowa znane również z misteriiów greckich: 'oczyść się', 'prostuj ścieżki twoje', 'poznaj samego siebie' '*gnoti seuton*'. Celem drogi człowieka jest przemiana, *metanoia*, obudzenie ducha dzięki poznaniu.

Kościół i katedry wczesnochrześcijańskie uczestniczące w procesie setki lat trwającego stawania się, miały cel niełatwy do ogarnięcia słowem lecz potężnie odczuwany przez wszystkich uczestniczących w budowie. Budowanie było nieustannym aktem religijnym, czynem żarliwej miłości duchowej, uczestnictwem w dziele budowania Nowego Jeruzalem. Nie tylko odbiciem, lecz rzeczywistym budowaniem w świecie ducha cząstki Nowego Jeruzalem... Arystokraci i arystokratki zaprzęgli się w Chartres ramię w ramię z prostymi ludźmi do wózków wlokących materiał budowlany. I tak to trwało dziesięciolecia, stulecia całe. Katedra to owoc miłości

duchowej tysiący ludzi takiej średniowiecznej społeczności budowlanej, to dzieło religijnej ekstazy, żarliwości... przekraczających swą intensywnością wszystko co potrafimy przeżyć, ba, nawet tylko wyobrazić sobie, że w ogóle przeżywać można...

## **Akademia**

Zanim jednak wzniesiono gotycką katedrę, o wiele wcześniej, bo już poczynając od lat dwudziestych wieku XI istniał na wzgórzu Chartres inny niezwykle istotny dla historii naszego kontynentu ośrodek kultury duchowej – Szkoła Przyklasztorna – kuźnia myśli dociekliwej, poszukującej, kontemplującej. Aż do połowy XIII wieku, czyli przez przeszło 200 lat stanowiła ona centrum duchowe skupiające najwybitniejsze indywidualności całej Europy. Szkoła Chartres nie była uniwersytetem przypominającym późnośredniowieczne i renesansowe uczelnie w Bolonii, Paryżu czy Oxfordzie. Była to akademia w stylu słynnej Akademii Platońskiej w Atenach, ostatni, lecz za to najbardziej dojrzały, świetny owoc tradycji tam zrodzonych i kultywowanych. Podobne szkoły przyklasztorne powstawały już znacznie wcześniej w Irlandii, gdzie również na fundamencie dawnej kultury Celtów dochodziło do stopienia się mądrości chrześcijańskiej z grecką.

Szkoła ta to dziś epizod kultury wczesnego średniowiecza, zapomniany niemal doszczętnie również przez tak przecież w innych wypadkach patriotycznie napuszonych, kulturalnych Francuzów...Bo mimo zastępów historyków, historyków sztuki i teologów zajmujących się badaniem dziejów miasta i jego katedry, uderza osobliwe milczenie wokół Akademii.

W popularnych przewodnikach turystycznych wspomina się zwykle jedynie o Fulbertusie (960-1028), jako założycielu Akademii a zarazem inicjatorze budowy katedry romańskiej, poprzedniczki dzisiejszej budowli gotyckiej.

Sądząc z zachowanych dokumentów była to niezwykła indywidualność, człowiek o potężnym charyzmatycznym wpływie i szerokich horyzontach myślowych. Przez dwadzieścia lat był Fulbertus biskupem Chartres. Uważa się go za faktycznego inauguratora kultu maryjnego. Zachowało się wiele hymnów jego autorstwa ku czci Marii Panny. Fulbertus posiadał także wykształcenie medyczne i to dzięki niemu, niezależnie od siedmiu sztuk wyzwolonych można było studiować w Szkole medycynę. Uczniowie nazywali go z czułością 'naszym czcigodnym mistrzem Sokratesem'.

Fulbertus wprowadził do Szkoły Chartres element grecko-platoński. Studiowano dzieła Platona, a zwłaszcza kosmogonię przedstawioną w dialogu *Timajos* na równi z *Księgą Rodzaju*, *De divisione naturae* Johanna Eriugeny obok nauki o hierarchiach anielskich Dionizego Areopagity.<sup>5</sup>

Program studiów obejmował przede wszystkim siedem sztuk wyzwolonych (*septem artes liberales*). Podstawą studiów było tak zwane *trivium* (gramatyka, retoryka i dialektyka). Na wyższym stopniu studiowano *quadrivium* (obejmujące arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię). Studia nie miały jednak w Chartres formy wykładów, lecz przede wszystkim rozmów, dialogów, tak jak to praktykowano w starożytnych szkołach greckich. Nie było to więc gromadzenie wiedzy i abstrakcyjnych pojęć nauczanych *ex cathedra*. Chodziło przede wszystkim o kultywowaną wspólnie z nauczycielem ścieżkę rozwoju wewnętrznego, o doskonalenie moralne, rozwijanie uzdolnień duszy, ćwiczące przeżywanie tajemnic istoty ludzkiej i kosmosu. Gdy nauczyciele powierzali swą mądrość pergaminowi, pisali łacińskie poezje. Byli to poeci-filozofowie przemawiający obrazami. Obrazy te wydają się nam suchymi alegoriami. Na ludzi średniowiecza działały inaczej. Postrzegali w nich żywe, realnie istniejące jestestwa duchowe.

Najwyraźniej ujawnia się to u dwóch wielkich nauczycieli Szkoły Chartres: Bernardusa Silvestris i Alanusa ab Insulis<sup>6</sup> w ich stosunku do jestestwa *Natura*. Dla nas natura jest pojęciem abstrakcyjnym. To mniej czy bardziej przypadkowa gra sił, które można opisać w kategoriach 'praw natury'. Dla nauczycieli Chartres *Natura* była rzeczywistością, zupełnie konkretną istotą, którą człowiek może spotkać medytując i kontemplując. Medytacyjny stosunek Goethego do natury jest właściwie bardzo bliski temu, co wiedzieli o niej i czego doznawali kontemplujący i medytujący nauczyciele z Chartres.

Na przykład w utworze *Anticlaudianus* Alanusa ab Insulis bogini *Natura* odgrywa zasadniczą rolę w dziele podźwignięcia popadłego w duchową dekadencję człowieka,

---

<sup>5</sup> Dionizego Areopagite, ucznia i przyjaciela świętego Pawła siedemnastowieczni teolodzy nazwali 'domniemanym' lub 'pseudo'. Są to jednak określenia o tyle niesłuszne, że nie chodzi o fałszerstwo, lecz o znacznie późniejsze, bo pochodzące dopiero z VI wieku zapisanie nauk głoszonych przez Areopagite. Dzieło Areopagity było intensywnie studiowane nie tylko przez nauczycieli Szkoły Chartres, lecz jeszcze także przez Dantego Alighieri, co ujawniają karty *Boskiej Komedii*.

<sup>6</sup> Alanus ab Insulis (nazywany także Alanusem z Lille) nie nauczał wprawdzie w Chartres, jednak jego dzieła wywarły decydujący wpływ na styl pracy w Akademii.



wyposażenia go w nowe, doskonalsze przymioty i wspomżenia w apokaliptycznej walce sił dobra przeciw siłom zła.

Jeśli pójdziemy tropem wskazanym przez Alanusa, dotrzemy do głębszej filozoficznej warstwy tego dzieła. Zauważymy, że temat kosmogonii, stworzenia świata i człowieka to nie tylko zwrot wstecz, ku początkowi, lecz także spojrzenie na możliwości przyszłe. Bowiem medytujący, doskonality się wewnętrznie człowiek to kontynuator dzieła stworzenia, współtwórca przyszłości.

Gdy z naszej – ludzi współczesnych – perspektywy przyjrzymy się temu, co powstało i rozkwitło w Chartres bez mała tysiąc lat temu jako taki właśnie niemal zapomniany ‘epizod wczesnego średniowiecza’, zaimponuje nam być może odwaga myśli granic nieznającej, próbującej ogarnąć cały kosmos, jego genezę, wszystkie jestestwa duchowe, a zarazem zdecydowanie i konsekwencja w dążeniu do samopoznania, do wewnętrznej przemiany. Makro- i mikrokosmos podają sobie ręce w sercu i umyśle dążącego do poznania człowieka. W dziele nauczycieli Akademii Chartres można dostrzec świadectwo niedogmatycznego, kosmicznie zorientowanego chrześcijaństwa, a zarazem najdojrzalszy i najpiękniejszy owoc odchodzącej epoki. To, co jeszcze w wieku XI i XII było żywym wspomnieniem greckiej, a także jeszcze hellenistycznej mądrości misterii, odchodziło aby szybko zrobić miejsce wiedzy intelektualnej, abstrakcyjnej.

Przeważająca część dzisiejszej gotyckiej katedry powstała wtedy, gdy największy rozkwit Akademii należał już do przeszłości. Mimo to po tylu wiekach katedra jest potężnym i zarazem wzruszającym pomnikiem Akademii...

Na zakończenie słowo poety (w moim przekładzie) poświęcone słynnemu kamiennemu Aniołowi zdobiącemu od strony południowej mury katedry w Chartres. Trzyma on przed sobą zegar słoneczny i uśmiecha się. Uśmiecha się do nas... Do nas, którzy nieustannie przemijamy...

Barbara Kowalewska

Amsterdam, Wielkanoc *anno Domini* 2013.

# Rainer Maria Rilke

## *L'ange du Méridien*

Pośrodku burzy co wokół mocnej katedry szaleje bez wytchnienia  
i jest jak ten, co myślą niszczy, jak odwieczny duch przeczenia,  
coś jakby wielka czułość nagle się pojawia,  
gdy zmierzamy ku tobie, twój uśmiech to sprawia.

Aniele uśmiechnięty, figuro czująca,  
o ustach wykutych z innych ust tysiąca,  
czyżbyś wcale nie widział, nie dostrzegął tego,  
że nasze godziny spadają z tarczy zegara słonecznego.

Bo na niej dnia godziny pełne, w równowadze głębokiej,  
tak samo bogate i wszystkie dojrzałe.

Cóż ty wiesz, kamienny, o tym naszym bycie?

A może gdy w nocy tarczę zegara podajesz ciemności,  
uśmiech bardziej jeszcze promienny na obliczu twym gości?